Marek Gałęzowski, Warszawa

CZTERY SYLWETKI

KONSPIRACJA PIŁSUDCZYKOWSKA W KRAJU 1939–1947

W konspiracji piłsudczykowskiej w kraju w latach 1939–1947 znajdowały się osoby o różnym wykształceniu, przynależności zawodowej i pozycji społecznej – oficerowie Wojska Polskiego, posłowie i senatorowie RP, urzędnicy państwowi, adwokaci, literaci, dziennikarze, lekarze, nauczyciele, pracownicy fizyczni. Znaczna ich część uczestniczyła w walce o niepodległość Polski w czasie I wojny światowej i była zaangażowana w działalność polityczną w dwudziestoleciu międzywojennym, byli jednak i tacy, których młodość przypadła na czasy niepodległej Rzeczypospolitej.

Nazwiska niektórych z czołowych postaci tego środowiska padły już w artykule na temat konspiracji piłsudczykowskiej, zamieszczonym w niniejszym „Biuletynie IPN". Zachęcając do poznania ich biografii, prezentuję sylwetki czterech osób. Ich losy stanowią przykład piłsudczyków, którzy zapłacili wysoką cenę za przeciwstawianie się totalitaryzmom – niemieckiemu i sowieckiemu1.

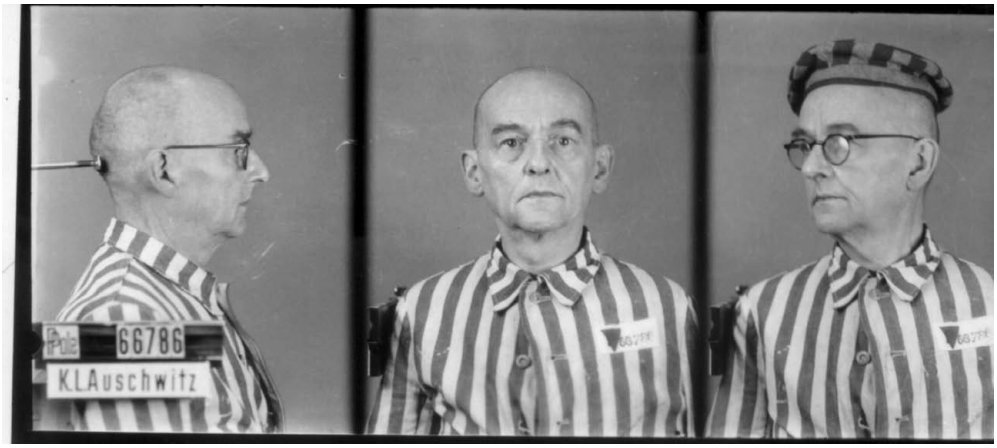

KAZIMIERZ STAMIROWSKI urodził się 6 lutego 1884 r. w Cieciułowie pod Wieluniem. Jego ojciec Feliks uczestniczył w powstaniu styczniowym. Brat Jerzy (1873–1943), inżynier chemik, starosta olkuski, w czasie wojny został uwięziony na Pawiaku i w 1943 r. rozstrzelany przez Niemców w ruinach warszawskiego getta. Kazimierz ukończył szkołę realną i kursy w dziedzinie bankowości i handlu w Warszawie. Jego politycznym uniwersy-

[1] Bibliografia do biografii osób przedstawionych w niniejszym artykule znajduje się w książce Marka Gałęzowskiego *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

tetem była działalność w PPS. Uczestniczył w rewolucji 1905 r., był więziony przez władze carskie w Cytadeli Warszawskiej. Po zwolnieniu wyjechał do Lwowa. Działał w zwalczającej Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników PPS-Lewicy, przewodniczył sekcji lwowskiej tej partii i dopiero krótko przed wybuchem I wojny związał się z ruchem niepodległościowym.

W sierpniu 1914 r. został żołnierzem oddziału kawalerii płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, przekształconego następnie w 1. pułk ułanów Legionów Polskich. Przeszedł cały szlak legionowych zmagań, m.in. brał udział w bitwie pod Kostiuchnówką, został mianowany na stopień podporucznika. Należał do organizatorów akcji odmowy złożenia przysięgi na wierność sojuszniczą państwom centralnym latem 1917 r., za co z innymi oficerami legionowymi internowano go w Beniaminowie. Zwolniony w połowie 1918 r., zaczął działać w POW. Uczestniczył 10 listopada 1918 r. w powitaniu na dworcu wiedeńskim w Warszawie Józefa Piłsudskiego, który wrócił z miejsca internowania w Magdeburgu. Tego samego dnia został oficerem do zleceń Piłsudskiego, a następnie adiutantem Naczelnika Państwa. Umawiał spotkania z przedstawicielami stronnictw politycznych oraz wykonywał polecenia Piłsudskiego w sprawach wojskowych, przede wszystkim dotyczące zaopatrzenia Wojska Polskiego. Towarzyszył Komendantowi w codziennych spacerach po Warszawie, załatwiał wiele spraw. „Tę kasztankę, na której Komendant wjechał do Wilna, to ja wynalazłem. Znalazłem identyczną kasztankę, bo prawdziwa by nie poszła" – wspominał. Był obecny przy sporządzaniu aktu notarialnego, zawierającego testament Józefa Piłsudskiego, jego podpis widnieje na tym dokumencie. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r., podczas próby dokonania zamachu stanu przez płk. Mariana Januszajtisa, rozbroił oficerów, którzy z polecenia zamachowców mieli aresztować Naczelnika Państwa.

W czasie wojny z bolszewikami służył w Oddziale II Naczelnego Dowództwa WP, od kwietnia 1920 r. był szefem Oddziału II 4. Armii. W końcu lipca wszedł w skład delegacji na rozmowy pokojowe z bolszewikami, które odbywały się w kilku fazach w Baranowiczach i Mińsku. Krótko przed bitwą warszawską Stamirowski został wezwany do Belwederu. Marszałek Piłsudski powiadomił go wówczas o zamiarze przeprowadzenia kontrofensywy między 15 a 17 sierpnia. Polecił, by w czasie kolejnej misji polskiej delegacji pokojowej, 18 sierpnia, ok. 1.00 w nocy „złapał" radio, w którym powinny być informacje o spodziewanym sukcesie polskim, a następnie poinformował o tym wydarzeniu przewodniczącego delegacji polskiej, Jana Dąbskiego. W nocy 18 sierpnia Stamirowski, wraz z nieznanego nazwiska podoficerem łączności, przedostał się do radiostacji bolszewickiej, zdobył informacje o klęsce wojsk bolszewickich pod Warszawą i przekazał je izolowanej od wiadomości z zewnątrz delegacji polskiej. Po powrocie do Warszawy ponownie objął funkcję szefa Oddziału II 2. Armii. W czasie kontrofensywy polskiej spod Warszawy walczył z bronią w ręku, odznaczając się w bitwie nad Niemnem. „Przez cały czas swej służby odznaczył się inicjatywą i całkowitym oddaniem. Nie bacząc na ciężką chorobę, która czyniła zeń na pół kalekę, nie opuścił ani jednego dnia służby aż do zawarcia pokoju" – pisano w jednej z jego opinii służbowych. Za udział w walce o niepodległość Polski odznaczono go Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu wojny pełnił różne funkcje w WP, m.in. szefa Oddziału II Biura Ścisłej Rady Wojennej, kierowanej przez marszałka Piłsudskiego. Wg niechętnego piłsudczykom gen. Władysława Sikorskiego, był oficerem „wielkiej odwagi, wysokiego poczucia narodowego, szerokich poglądów". Podobne opinie wyrażali m.in. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, gen. Mieczysław Trojanowski, płk Louis Faury. W 1925 r. ukończył z pierwszą lokatą studia w Wyższej Szkole Wojennej i otrzymał awans do stopnia podpułkownika dypl. Następnie był p.o. dowód-

cy 7. pułku ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego. W listopadzie 1925 r. uczestniczył w słynnej demonstracji oddanych Marszałkowi oficerów WP w Sulejówku, a w czasie przewrotu majowego 1926 r. należał do ścisłego grona jego współpracowników. Wydał, 11 maja, rozkaz wymarszu 7. pułku z Mińska Mazowieckiego, a następnego dnia objął dowództwo oddziałów wojskowych zgrupowanych w Rembertowie. Towarzyszył Józefowi Piłsudskiemu w drodze do Warszawy. Na Pradze otrzymał list prezydenta Stanisława Wojciechowskiego do Piłsudskiego, dotyczący propozycji spotkania obydwu polityków na moście Poniatowskiego. Postać ppłk. Stamirowskiego znajduje się na znanym zdjęciu, przedstawiającym Marszałka, idącego w towarzystwie kilku oficerów mostem Poniatowskiego na spotkanie prezydentowi.

Po przewrocie majowym Stamirowski jeszcze przez pewien czas pełnił różne funkcje wojskowe, stopniowo jednak zaczął angażować się w działalność polityczną w BBWR (znalazł się wśród czołowych działaczy), a w 1929 r. odszedł z wojska do administracji państwowej, m.in. zajmował stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Brał udział w przygotowaniu aresztowań grupy byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych wobec rządów piłsudczyków i zeznawał jako pierwszy świadek w procesie brzeskim. Po 1932 r. wycofał się z poważniejszej aktywności politycznej, obejmując stanowisko wiceprezesa, a później prezesa Państwowego Banku Rolnego w Warszawie. „Fantazja ułańska, wesołość, dowcip, wielki dar narracyjny, wyjątkowo miła powierzchowność i jakaś niespożyta, zawsze świeża młodzieńczość, zyskiwały mu wszędzie bardzo oddanych przyjaciół, a zalety charakteru, niezawodność ideowa i przywiązanie do Marszałka oraz zupełna dyspozycyjność wzbudzała we wszystkich głęboki szacunek" – wspominał Stamirowskiego jeden z piłsudczykowskich premierów, Janusz Jędrzejewicz.

Podczas okupacji pozostał na stanowisku dyrektora PBR. O tym, jak silna była niechęć społeczna do piłsudczyków, obciążanych winą za poniesioną we wrześniu 1939 r. klęskę, w odniesieniu do Stamirowskiego świadczył list z 22 lipca 1940 r. znanego krytyka literackiego Jerzego Stempowskiego do Bolesława Micińskiego: „Piłsudczycy są faworyzowani przez władze okupacyjne i pod ich kierownictwem podjęły pracę niektóre instytucje, jak Kasa Komunalna (Dolanowski) i Bank Rolny (Stamirowski)". W rzeczywistości Stamirowski należał do SZP-ZWZ i na stanowisku dyrektora PBR pozostał z polecenia władz konspiracyjnych. Utrzymywał bliski kontakt z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, który powierzał mu niektóre sprawy finansowe SZP. Od początku okupacji niemieckiej odgrywał wśród piłsudczyków, oprócz Zygmunta Hempla i Henryka Józewskiego, kierowniczą rolę. Był członkiem redakcji „Myśli Państwowej". Kiedy gen. Tokarzewski zamierzał włączyć piłsudczyków, oprócz reprezentantów wszystkich ważniejszych przedwojennych ugrupowań politycznych, do utworzonej 10 października 1939 r. Głównej Rady Politycznej, stanowiącej zaplecze polityczne SZP, odbył w tym celu trzy rozmowy z przedstawicielami, jak to określił, „sanacji" – Stamirowskim i Hemplem.

W nocy z 21 na 22 listopada 1941 r. Stamirowski został aresztowany przez gestapo i uwięziony na Pawiaku. Przechodził bardzo ciężkie śledztwo, był torturowany podczas codziennych przesłuchań, z których nie mógł wrócić do celi o własnych siłach. Mimo ciągłego maltretowania odmawiał jednak odpowiedzi na pytania śledczych. Na polecenie władz konspiracyjnych kontakt z pułkownikiem nawiązał żołnierz AK, więzień Pawiaka, Edward L. Wohlfarth, który pełnił funkcję korytarzowego. W jednym z grypsów płk Stamirowski pisał do żony i przyjaciół: „Zacna moja i Wy życzliwi. Przechodzę ciężkie chwile, bo zmuszają mnie do zeznań i prawdę chcą wydobyć siłą. Milczę, ale nie wiem jak długo jeszcze serce i nerwy wytrzymają. Sprawa jest zupełnie beznadziejna, bo inni mówią wiele i obciążają mnie". Jeden z krytycznych momentów śledztwa opisał Józef Garliński – do pokoju, w którym przesłuchiwano

Stamirowskiego, wprowadzono straszliwie pobitych przywódców konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego – p.o. prezesa Mieczysława Trajdosa i Aleksandra Dębskiego. „Są zmasakrowani, kompletnie niepodobni do ludzi. Śledztwo załamało ich, zeznają wszystko, powtarzają słowa jak automaty, błagają go, by się przyznał, by miał litość nad sobą" – pisał Garliński.

Nie wydał ani jednej osoby i adresu konspiracyjnego, jak stwierdzili Dolanowski i Hempel piłsudczycy „nie zeszli" z żadnego lokalu i drukarni. W drugiej połowie grudnia 1941 r. Stamirowski znalazł się w szpitalu więziennym, ale gestapo natychmiast kazało go przenieść do celi. „Któregoś dnia, przy końcu 1941 r. czy też na początku 1942 r., wstałem, jak zwykle, przed godziną 6 rano – wspominał Wohlfarth. – Zacząłem sprawdzać, czy więźniowie pobudzili się. Gdy doszedłem do celi Stamirowskiego, zapaliłem światło i zajrzałem przez wizjer. Z przerażeniem stwierdziłem, iż Stamirowski leży na łóżku ze zwieszoną ręką, z której wycieka krew. Obok łóżka znajdowała się plama krwi [...]. Zawołałem wachmajstra. SS-man szybko otworzył celę i weszliśmy do środka. Jeden rzut oka wystarczył, ażeby stwierdzić, że Stamirowski – po wybiciu szyby w okienku – przeciął sobie żyły". Felicjan Loth, jeden z lekarzy operujący Stamirowskiego, wspominał: „[…] Proszę sobie wyobrazić, jakiej trzeba było szalonej determinacji, aby zwykłym kawałkiem szkła przeciąć skórę i wszystkie ścięgna i mięśnie aż do kości. Z tego zdaje sobie sprawę tylko chirurg, który wie, jak trudno jest przeciąć poszczególne ścięgna niezbyt ostrym nożem operacyjnym[…]. Musiałem amputować lewą dłoń. Prawą udało się uratować". Dwukrotnie ponawiał jeszcze próby samobójcze, zrywał opatrunki, by spowodować krwotok i wykrwawić się.

29 września 1942 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, dokąd przybył transportem następnego dnia. W obozie otrzymał numer 66786. Niemal od razu znalazł się w Związku Organizacji Wojskowej, założonym wśród więźniów przez Witolda Pileckiego. Na skutek denuncjacji płk. Stamirowskiego i grupę innych przywódców ZOW 21 września 1943 r. umieszczono w bunkrze śmierci (Blok 11). Wraz z 53 działaczami obozowej konspiracji, m.in. z płk. Juliuszem Gilewiczem, ppłk. Teofilem Dziamą oraz jednym z przywódców przedwojennego ONR „ABC" Janem Mosdorfem, został rozstrzelany przez Niemców pod Ścianą Straceń 11 października 1943 r.

„Czemuż przypisywać ów iście wspaniały zryw przedśmiertny człowieka, który już przed wojną zszedł z areny czynnego życia, słabostki miał liczne i żył na emeryturze, czy, jak chcieli niektórzy, na synekturze, przyznanej mu za zasługi z dawnych lat? Jużci, że tym samym siłom, które go kiedyś, zamożnego chłopca i obywatelskiego syna, pchnęły w szeregi rewolucjonisty i insurgenta Piłsudskiego. Wielkie decyzje w młodym życiu, choć powzięte odruchowo, rodzą się na samym dnie duszy jako objaw charakteru człowieka. Ten może czasem przestać ważyć w gnuśnym i bezpiecznym życiu, ale nie zmienia się nigdy i ujawnia się z niezmienną siłą, gdy w chwili ciężkiej trzeba sięgać po decyzję do samego dna duszy" – pisał zaprzyjaźniony ze Stamirowskim pisarz, Ferdynand Goetel.

WŁADYSŁAW KAMIŃSKI. Urodził się 17 marca 1897 r. w Siedlcach. Jako uczeń działał w organiza-

cjach niepodległościowych, związanych z ruchem zetowym, m.in. w Organizacji Młodzieży Narodowej. W czasie wojny walczył w I Brygadzie Legionów Polskich, był internowany w Szczypiornie. Od 1918 r. służył w WP, awansował do stopnia kapitana, podczas wojny z bolszewikami został ranny. Był odznaczony Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie). W wolnej Polsce ukończył prawo na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Należał do czołowych działaczy Towarzystwa Straż Kresowa, Centralnego Związku Młodej Wsi oraz organizacji rolniczych na Wileńszczyźnie. Od 1928 r. był posłem na Sejm RP. W 1938 r. został wybrany na senatora RP. Na forum sejmowym występował m.in. w sprawach dotyczących osadnictwa wojskowego we wschodnich województwach Rzeczpospolitej. Był zwolennikiem porozumienia z innymi narodowościami zamieszkującymi ten obszar.

Jeszcze w końcu września 1939 r. założył w Wilnie piłsudczykowski Komitet Walki o Wyzwolenie. W listopadzie z Kamińskim nawiązał kontakt przybyły do Wilna ppłk Nikodem Sulik, wyznaczony przez dowództwo SZP na komendanta Okręgu Wileńskiego. W grudniu 1939 r. Kamiński podporządkował Komitet Walki o Wyzwolenie okręgowemu dowództwu SZP. W końcu roku, mimo silnych protestów działaczy narodowych, jako przedstawiciel tej organizacji wszedł w skład Rady Wojewódzkiej Stronnictw Politycznych przy komendancie SZP ppłk. Suliku. Objął funkcję wiceprzewodniczącego, sprawowaną również po przekształceniu rady we wrześniu 1940 r. w Okręgową Radę Wojewódzką. Był jednym z twórców ZWZ na Wileńszczyźnie. W styczniu 1940 r. został drugim zastępcą dowódcy wojewódzkiego ZWZ ds. cywilnych. Do jego zadań należała przede wszystkim organizacja propagandy i prasy (późniejszego Oddziału VI BIP Komendy Okręgu Wilno ZWZ). W ramach wynikających z tej funkcji obowiązków organizował również kolportaż wydawnictw ZWZ. Prowadził ewidencję zagrabionego przez władze okupacyjne majątku polskiego, tworzył zajmujące się tym komórki terenowe, m.in. na kolei, w urzędach, instytucjach gospodarki miejskiej. We współpracy z Kazimierzem Światochą uzyskał środki techniczne (prasę drukarską, czcionki, papier, farbę drukarską), służące do wydawania pisma ZWZ „Polska w Walce", stał również na czele zespołu redakcyjnego (od wiosny 1940 r. do kwietnia 1941 r. ukazało się 13 numerów pisma). Osobiście był przeciwny wyjazdom oficerów WP na Zachód. Twierdził, że walkę należy kontynuować w kraju (m.in. namówił do pozostania ppłk. Sulika). W pierwszej połowie 1940 r. uczestniczył jednak w przerzucie ochotników do WP we Francji.

W nocy z 10 na 11 kwietnia 1941 r. NKWD aresztowało Kamińskiego w jego mieszkaniu przy ul. Księcia Witolda, gdzie założono „kocioł". Według ks. Kazimierza Kucharskiego, w ręce sowieckie wydał go były urzędnik Izby Rolniczej – Kaleński. Przy Kamińskim znaleziono dokumenty organizacyjne, m.in. instrukcję gen. Stefana Roweckiego dla komendanta ZWZ na Wileńszczyźnie oraz zasady statutowe ZWZ. Osadzono go 13 kwietnia, wraz z aresztowanym tego dnia ppłk. Sulikiem oraz innymi działaczami wileńskiej konspiracji, w więzieniu przy ul. Łukiszki. Sulika i Kamińskiego przewieziono wkrótce na dalsze śledztwo do Moskwy. Kamiński, wg raportu złożonego władzom polskim, po opuszczeniu sowieckiego więzienia, był „natychmiast po zaaresztowaniu w Wilnie, bez jednej chwili przerwy badany przez 46 godzin; gdy badania nie dały rezultatu, został tak niemiłosiernie skatowany do zupełnej utraty przytomności, pomimo oblewania wodą, że dostał jakiegoś ataku, z którego nie można go było ocucić, a gdy ocucono, badanie prowadzono dalej. Po 46 godzinach zaprowadzony do specjalnego karceru, gdzie można było usiąść na wmurowanym wąskim pniaku, wystającym 21 cm ponad ziemią, na czymś

innym siedzieć było wzbronione. Przez 7 dni nie dano mu zasnąć ani jednej minuty. Badania prowadzone kolejno przez 2 ludzi były przerywane tylko na posiłki i załatwianie naturalnych potrzeb [...]. Ciała tak Sulika, jak Kamińskiego były kompletnie sine przez 1,5 miesiąca. Siedzenie jest w celach zupełnie izolowanych, przy stałym denerwowaniu podsądnego. Oficerowie prowadzący śledztwo są specjalnie ordynarni, ubliżają oskarżonemu, przeważnie zachowują się jak zdziczali ludzie, którzy nie mają żadnych powściągów moralnych, prócz swej bezkarności. Biją również ci sami oficerowie. Lekarz przy najcięższych obrażeniach nie sporządza żadnego doniesienia". Podobne tortury stosowano wobec płk. Sulika. Według jednego z dokumentów sowieckich, „aresztowany Kamiński przez trzy dni nie składał żadnych zeznań, a potem przyznał się, że jest członkiem polskiej organizacji powstańczej, jednakże oświadczył, że żadnym wypadku nie będzie wydawać ludzi". Powiedział: „Nie poczuwam się do winy wobec władzy sowieckiej, ponieważ jako Polak walczyłem o odrodzenie państwa polskiego". W końcu lipca tego roku, po trwającym kilka minut procesie, Kamiński i Sulik zostali skazani przez Wojenne Kolegium Najwyższego Sądu ZSRR na karę śmierci, jednak po układzie Sikorski–Majski zwolniono ich z więzienia.

Po kilkumiesięcznej rekonwalescencji Kamiński, awansowany na stopień podpułkownika, objął dowództwo batalionu w 13. pp. Jak napisał Stanisław Swianiewicz, ppłk Kamiński „był ogólnie wysoko ceniony jako jeden z najdzielniejszych organizatorów tej armii". Podczas walk we Włoszech dowodził 13. bat. 5. Kresowej Dywizji Piechoty. W bitwie pod Monte Cassino 12 maja 1944 r. osobiście poprowadził podległą sobie jednostkę do pierwszego ataku na pozycje niemieckie, znajdujące się na tzw. Widmie. 17 maja 1944 r. poprowadził kolejne natarcie. „Na skłonie Widma leży kikut 13 baonu, pozostały z poprzedniego natarcia. Mówiono im, że mają leżeć w obronie, że nie ruszy się ich, chyba że będzie bardzo źle [...]. Bo wszystkiemu jest kres – żołnierze tego wyrżniętego w pierwszym natarciu baonu przez pięć dni siedzieli w stromym wąwozie, nie mając koców, zwisając na głazach, bez ciepłej strawy, z bardzo małą ilością wody, a teraz przy podchodzeniu stracili po 5–6 w plutonie. Zalegli więc, nie zgniótłszy najwyższych galerii amfiteatru, nie przetoczywszy się na tamtą stronę. Wystarczy, że bunkry-kolosy nie stłumione na czubku Dużego S. Angelo i całe zajęcie areny-Widma, i pierwszych rzędów lóż na Małym S. Angelo pójdzie na marne. Dowódca Brygady, płk Kurek, rusza w teren konsolidować natarcie. Mija stanowisko 13. baonu: – Pułkowniku – rzuca do Kamińskiego – trzynasty musi pomóc, bo siedemnasty odcięty. – Dojdę albo ziemię będę gryzł – odkrzykuje przez huk Kamiński. Pisze na bloku rozkaz: – Haraburda – mówi do pocztowego – jeśli zginę, oddasz majorowi Żychoniowi. Kurek ze swoim pocztem już znikł. Kamiński woła: »naprzód«, ale nie oglądając się, czy kto ruszył, podrywa się ze swoim pocztem za Kurkiem. Kurek z pocztem wysuwa się na puste głazowisko, wita ich nawała, rzucili się na ziemię, pułkownik nawet bardzo udatnie, bo między dwoma dużymi głazami. Kiedy opadł kurz od pocisków, jego pocztowi widzą z ulgą obcasy pułkownika w tej samej pozycji. Tymczasem pułkownik nie podrywa się wraz z nimi: pocisk moździerza [odłamek lub niewypał – red.] trafia go w głowę. Kamiński z pocztem wypada za nim na te same głazy i dostaje serię w pierś. Haraburda biegnie do niego, kula przebija mu hełm. Haraburda podchwytuje jego głowę, a Kamiński coraz bledszy. Coś mówi, Haraburda jest zaszokowany, pociski huczą, więc pochyla się: – Co pan pułkownik mówi? – Haraburda – to za Polskę. I jeszcze raz: – Za Polskę" (M. Wańkowicz, *Szkice spod Monte Cassino*). Za męstwo, okazane w bitwie pod Monte Cassino, ppłk Władysław Kamiński został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari IV kl.

WACŁAW LIPIŃSKI. Urodził się 28 września 1896 r. w Łodzi. W ruchu niepodległościowym działał już jako uczeń gimnazjum, należał do założycieli łódzkiego skautingu, był członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich. Od października 1914 r. służył w 5. pp. I Brygady Legionów Polskich, z którym przeszedł cały szlak bojowy I Brygady, walczył pod Łowczówkiem, Konarami, Kostiuchnówką. Uniknąwszy internowania po kryzysie przysięgowym, w lipcu 1917 r. znalazł się w Krakowie, działał w POW. Brał udział w obronie Lwowa. Wraz z innymi akademikami otrzymał specjalne podziękowanie od komendanta miasta kpt. Czesława Mączyńskiego. W dalszych walkach, w lutym 1919 r., został ranny pod Krzywczycami. Po wyleczeniu, awansowany do stopnia podporucznika, uczestniczył w wojnie z bolszewikami. Za walkę o niepodległość Polski został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie).

Wacław Lipiński, 1916 r.

Po wojnie ukończył studia na Wydziale Prawa UJ. Aktywny na wielu polach, zajmował m.in. stanowiska referenta oświatowego Obszaru Warownego Kraków i Wojskowego Więzienia Śledczego. Otrzymywał bardzo dobre oceny od swoich przełożonych. W 1927 r. został awansowany do stopnia majora i przeniesiony do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w instytucjach naukowych, związanych z obozem piłsudczykowsko-sanacyjnym. Objął kierownictwo działu polskich formacji zbrojnych z okresu I wojny światowej w Wojskowym Biurze Historycznym, z zadaniem zorganizowania badań nad historią polskiego czynu zbrojnego przed I wojną i w czasie jej trwania. Później został skarbnikiem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski i członkiem jego zarządu, następnie sekretarzem wydawanej przez instytut „Niepodległości", a w 1934 r. – sekretarzem generalnym tej placówki.

Stał się jednym z prekursorów badań najnowszej historii Polski. Opublikował wiele prac historycznych, poświęconych zmaganiom o niepodległość i granice Rzeczypospolitej, wśród których najcenniejszą była *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*. Po przekształceniu IBNHP w Instytut Józefa Piłsudskiego, objął stanowisko jego dyrektora. Był faktycznym organizatorem pracy naukowej instytutu. Powołał w instytucie zespół historyków, opracowujących poszczególne zagadnienia z najnowszych dziejów Polski. Byli wśród nich m.in. Henryk Wereszycki i Tadeusz Pelczarski. Przyczynił się do publikacji wielu cennych pozycji, w tym drugiego wydania *Pism–Mów–Rozkazów* marsz. Piłsudskiego. Za zasługi na polu wydawniczym uhonorowano go Srebrnym Wawrzynem Akademickim i dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. W 1937 r. otrzymał docenturę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

W styczniu 1939 r. został awansowany do stopnia podpułkownika i przeniesiony w stan spoczynku. Nie trwał on długo. Po wybuchu wojny, na własne życzenie, Lipiński pozostał w Warszawie i objął stanowisko szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy. Aktywny na wielu odcinkach walki, przez cały okres obrony stolicy pełnił swoją służbę z największym poświęceniem, czego świadectwo stanowi szczegółowy dziennik, prowadzony

podczas oblężenia miasta (wyjątkowo cenne źródło do dziejów warszawskiego Września, opublikowane dopiero w 1989 r.), oraz relacje współczesnych. Jego nazwisko zestawiano wówczas często z nazwiskiem prezydenta Stefana Starzyńskiego, z którym blisko współpracował. Podobnie jak on, codziennie przemawiał przez radio do mieszkańców stolicy i broniących jej żołnierzy, oddziaływał na nastroje w duchu utrzymania woli walki, bez względu na komplikującą się sytuację ogólną. Należał do zdecydowanych zwolenników obrony stolicy. „Warszawa będzie broniona – mówił przez radio 7 września 1939 r. – do ostatniego tchu. Jeśli padnie, świadczyć to będzie, iż po ostatnim żołnierzu polskim przejechał czołg niemiecki. Obywatele stolicy winni od tej chwili poświęcić całą swą energię, by ułatwić zadanie walczącemu wojsku [...]. Nikt nie powinien ruszać się z miejsca, gdzie go obrona stolicy zastanie. Opuszczenie Warszawy w takiej chwili będzie uważane za tchórzostwo". Później przeciwstawiał się tendencjom kapitulacyjnym w sztabie Armii „Warszawa". Po kapitulacji stolicy, w „Kurierze Warszawskim" pisano 29 września 1939 r.: „Warszawa umie być wdzięczna i nigdy nie zapomni tego, co dla niej zrobił jej prezydent-budowniczy i prezydent-obrońca, major Stefan Starzyński. Nie zapomni także o pułkowniku Wacławie Lipińskim, który przez prawie trzy tygodnie pobudzał nas do walki i ofiarności". Niestety do dziś istnieje w Warszawie jeszcze sporo ulic, których patronami są osoby lub organizacje zasłużone w budowie komunizmu w Polsce, nie ma natomiast ulicy Wacława Lipińskiego.

Wacław Lipiński

Jeszcze w oblężonej Warszawie, wraz z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, Mieczysławem Niedziałkowskim i Stefanem Starzyńskim, był inicjatorem powołania organizacji konspiracyjnej, kontynuującej walkę z okupantami. Po kapitulacji pozostał w stolicy na piastowanym przed wojną stanowisku dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego, ale w końcu listopada 1939 r., zagrożony aresztowaniem przez gestapo, opuścił miasto i udał się do Zakopanego. Utrzymywał kontakty z SZP, kilkakrotnie przyjeżdżał do Warszawy. W marcu 1940 r. przedostał się na Węgry z zamiarem udania się do Francji i wstąpienia do armii polskiej. Jako piłsudczyk nie otrzymał przydziału służbowego i pozostał przymusowo na Węgrzech, gdzie włączył się w życie polskiego uchodźstwa. Pisał o tym z goryczą do gen. Stefana Roweckiego: „Jakim prawem Sikorski nas, którzyśmy się bili, odsuwa od pracy dla kraju, jakim prawem moralnie nas chce zniszczyć i traktować jak zbrodniarzy, którzy nie mają prawa walczyć o Polskę". W Budapeszcie Lipiński publicznie zwalczał pogląd o odpowiedzialności piłsudczyków za klęskę wrześniową. Jednym z elementów tej działalności stała się napisana przez niego broszura *Wojna polsko-niemiecka. Kampania wrześniowa w Polsce w r. 1939*. Wobec sporu ideowego z kierującym OPW Julianem Piaseckim, ostatecznie nie znalazł się w składzie przywódców piłsudczykowskich na Węgrzech. Wiosną 1942 r. wrócił do kraju i związał się z grupą piłsudczyków, skupionych wokół pisma „Myśl Państwowa", później został jego redaktorem. Współtworzył następnie KON, wszedł w skład Wydziału Politycznego ZG KON, najprawdopodobniej był również twórcą nazwy tego ugrupowania. Należał do głównych przedstawicieli myśli politycznej piłsudczyków w latach wojny. Swoim poglądom dawał wyraz w pismach KON i broszurach: *Pakt polsko-rosyjski*, *Polityka*

Piłsudskiego i Becka oraz *Bilans czterolecia*, uzasadniając konieczność walki z Niemcami i ostrzegając przed zagrożeniem Polski ze strony ZSRS.

Został aresztowany przez gestapo 23 lutego 1944 r. Zwolniony po 3 miesiącach, najprawdopodobniej ze względu na antysowieckie stanowisko KON – czego dowodziły znalezione przy nim listy do delegata rządu i dowódcy AK. Do pracy w podziemiu, ze względu na dekonspirację, już nie wrócił. Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył go w majątku Jastrzębiec pod Grodziskiem. Jesienią 1944 r. przebywał w Zakopanem i w Krakowie, gdzie napisał list do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, omawiający sytuację polityczną Polski po klęsce powstania i stanowiący swoisty epilog jego publicystyki politycznej czasów wojny. Pod koniec czerwca 1945 r. przedstawił szefowi BIP Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Kazimierzowi Moczarskiemu, projekt stworzenia Centralnego Komitetu Narodowego, skupiającego przedstawicieli poszczególnych ugrupowań podziemia niepodległościowego. Projekt ten nie został jednak przez DSZ podjęty. Kilka miesięcy później uczyniły go aktualnym prześladowania przez komunistów podziemia. Lipiński nie zaniechał rozszerzania kontaktów politycznych. W lipcu 1945 r. poznał w Warszawie Włodzimierza Marszewskiego, członka ZG SN i jednego z najczynniejszych powojennych działaczy ruchu narodowego. Podczas rozmowy o aktualnej sytuacji politycznej Marszewski wyraził chęć wymiany poglądów również z innymi ważniejszymi działaczami piłsudczykowskimi. Do rozmów doszło w sierpniu 1945 r. w Krakowie.

Jesienią 1945 r. Lipiński rozpoczął ścisłą współpracę z Marszewskim, doprowadzając w marcu 1946 r., w porozumieniu ze Zrzeszeniem WiN, do powołania porozumienia organizacji podziemnych, które we wrześniu tego roku nazwano Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej. Był autorem pierwszej wersji Memoriału do Rady Bezpieczeństwa ONZ (rozszerzonego później o poprawki innych działaczy podziemia), w którym wykazał całkowite uzależnienie Polski od ZSRS, informował zachodnią opinię publiczną o łamaniu umów międzynarodowych przez TRJN, domagał się interwencji dyplomatycznej i międzynarodowej kontroli wyborów do sejmu oraz umożliwienia startu w nich wszystkim siłom politycznym w kraju. W marcu 1946 r. powołał Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, które jako organizację piłsudczykowską reprezentował w komitecie, wydawał pismo konspiracyjne „Głos Opozycji". Zdecydowanie opowiadał się za kontynuowaniem walki o niepodległość, niezależnie od rozwoju sytuacji międzynarodowej, nawet w wypadku włączenia Polski do ZSRS. Swoje poglądy opierał na wierze w nieuchronny konflikt między ZSRS a demokracjami Zachodu, który zakończyłby się korzystnym rozstrzygnięciem sprawy polskiej. W czerwcu 1946 r. wezwał do bojkotu referendum. Uważał, że zostało ono narzucone społeczeństwu przez „quislingowski rząd agentury moskiewskiej w czasie, gdy więzienia i obozy koncentracyjne pełne są naszych najbliższych", wobec

Wacław Lipiński podczas procesu III Zarządu WiN

czego „nie czas na komedię głosowania, które zresztą nie będzie mieć żadnego znaczenia, dopóki na ziemiach naszych panuje zbrojna przemoc Moskwy". Planowany sposób przeprowadzenia głosowania porównywał do „wyborów" w ZSRS i województwach polskich, zajętych przez to państwo po 17 września 1939 r. Opowiadał się również za bojkotem wyborów do Sejmu Ustawodawczego, przewidując, że zostaną one sfałszowane. W pierwszych dniach stycznia 1947 r. napisał list do Stanisława Mikołajczyka, zawierający wezwanie do bojkotu. Został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP 7 stycznia 1947 r.

Sądzony w procesie KPODPP i III ZG WiN w grudniu 1947 r. w Warszawie, zachował postawę bohaterską i bezkompromisową, „jako Polak, jako obywatel i jako człowiek" nie przyznał się do winy. Został skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. Przebywał w więzieniu mokotowskim, a później we Wronkach, gdzie zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach 4 kwietnia 1949 r., najprawdopodobniej zamordowany na polecenie władz komunistycznych.

MARIA ŁOSZAK. Urodziła się 24 marca 1903 r. w Horodziejach (pow. nieświeski). Po ukończeniu szkoły średniej w Jarosławiu nad Wołgą studiowała medycynę na uniwersytecie w Moskwie. W 1923 r. wróciła do Polski. Ukończyła szkołę kosmetyczną. Pracowała jako kosmetyczka, a później urzędniczka w Państwowym Instytucie Rozrachunkowym. Przeszła kurs sanitarny PCK, we wrześniu 1939 r. została zmobilizowana. Brała udział w obronie Warszawy, pełniła obowiązki sanitariuszki w szpitalu polowym przy ul. Śniadeckich 17.

Zdjęcie więzienne

W listopadzie 1939 r. złożyła przysięgę Służby Zwycięstwu Polski. Udostępniła na potrzeby organizacji swoje mieszkanie przy ul. Krakowskie Przedmieście 48, które stało się jednym z punktów kontaktowych KG ZWZ-AK. Odbywały się w nim narady konspiracyjne, powielano również komunikaty radia londyńskiego. Od jesieni 1942 r. była łączniczką płk. Augusta E. Fieldorfa. W tym czasie brała udział w tworzeniu OPW, a następnie pełniła funkcję sekretarki szefa OPW Juliana Piaseckiego i zajmowała się utrzymywaniem łączności wewnętrznej w tej organizacji. W jego strukturach istniała utworzona i kierowana przez nią poczta, która pośredniczyła w komunikacji między poszczególnymi wydziałami OPW, oraz kontaktach z nimi Piaseckiego. Działalność poczty polegała na codziennych spotkaniach (zawsze w innym lokalu) łączniczek poszczególnych wydziałów (osobiście angażowanych do pracy przez Łoszak), podczas których przekazywała instrukcje szefa OPW dla wydziałów i odbierała adresowaną do niego korespondencję. Ponadto Łoszak umawiała spotkania szefa z kierownikami wydziałów, a w niektórych wypadkach przekazywała im bezpośrednio jego polecenia. Pośredniczyła również w kontaktach Piaseckiego z płk. Fieldorfem.

W czasie Powstania Warszawskiego była sanitariuszką Zgrupowania AK mjr. Stanisława Błaszczaka „Roga" na Starym Mieście. Po upadku Starówki, w końcu sierpnia przeszła kanałami do Śródmieścia, gdzie przebywała do końca powstania. Na początku października 1944 r. opuściła Warszawę z ludnością cywilną i znalazła się w obozie przejściowym w Pruszkowie, z którego szczęśliwie udało jej się wydostać. Od początku 1945 r. działała w „Nie", a następnie w DSZ jako łączniczka Józefa Lebedowicza (w czasie wojny jednego z czołowych działaczy

OPW) z płk. Janem Mazurkiewiczem i płk. Józefem Rybickim „Maciejem". Za pośrednictwem Michaliny Czechak przekazywała rękopisy ulotek i artykułów pisma DSZ „Myśl Niezawisła" do drukarni przy ul. Targowej 47. Wraz z innymi pracownikami referatu propagandy DSZ ujawniła się 18 września 1945 r. Brała udział w uroczystościach, upamiętniających działalność AK, organizowanych przez płk. Mazurkiewicza. Za swoje zasługi w walce z Niemcami została odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

Maria Łoszak na Powązkach wojskowych, uroczystość ku czci powstańców warszawskich

Przypuszczalnie w związku z przygotowywaną przez MBP sprawą przeciwko gen. Fieldorfowi, została aresztowana przez komunistów 17 grudnia 1947 r. pod zarzutem kontynuowania działalności konspiracyjnej pod kierownictwem płk. J. Mazurkiewicza. Przeszła ciężkie śledztwo, podczas którego wymuszono na niej zeznania obciążające „Radosława" i Lebedowicza. Podobnie jak oni, była oskarżana o udział w „kontrrewolucyjnej organizacji", zamiar obalenia władz komunistycznych oraz dążenie do zmiany ustroju państwa. Sądzona w lutym 1950 r. w Warszawie, nie przyznała się do winy i odwołała wymuszone w śledztwie zeznania, dotyczące prowadzenia działalności konspiracyjnej oraz utrzymywania łączności organizacyjnej podczas uroczystości AK. „**Ja chodziłam na te uroczystości ze względu na to, aby uczcić swoich kolegów, którzy polegli w czasie okupacji**" – mówiła na procesie. Najwyższy Sąd Wojskowy, któremu przewodniczył Kazimierz Drohomirecki, utrzymał wyrok w mocy. W uzasadnieniu powtórzono argumentację WSR, a za dodatkową winę uznano, że Maria Łoszak „w grudniu 1947 ukrywała w swoim mieszkaniu przestępcę antypaństwowego Fieldorfa ps «Nil» i umożliwiła mu spotkanie z innym przestępcą antypaństwowym Bąbińskim [gen. Kazimierz Bąbiński, organizator i pierwszy dowódca 27. Wołyńskiej DP – M.G.]. Ta ostatnia okoliczność również dowodzi, że skazana do końca 1947 r. rozwijała aktywną działalność antypaństwową. Mając na uwadze, że skazana, jak wynika z całokształtu sprawy, jest w swojej działalności antypaństwowej niepoprawna, należy uznać, że wymierzona jej kara jest raczej niewspółmiernie niska". Była więziona w Fordonie. W opinii więziennej napisano, że „w stosunku do swojego przestępstwa żadnej skruchy nie wykazuje". W więzieniu zapadła ciężko na zdrowiu. „Skazana jest bardzo chora, przy tym traci wzrok i grozi jej kompletna ślepota" – pisała mec. Pintarowa we wniosku o przedterminowe zwolnienie z więzienia M. Łoszak. Wniosek ten pozostał bez odpowiedzi i Łoszak przebywała w Fordonie do końca kary, tj. 17 grudnia 1953 r.

Po zwolnieniu z więzienia zamieszkała w Radomiu, gdzie w latach 1954–1971 pracowała jako kosmetyczka. Wyrokiem Sądu Najwyższego z 3 kwietnia 1958 r. została uniewinniona, zwrócono jej również skonfiskowane mienie. Zmarła 2 maja 1991 r. w Radomiu.

Fot. z książki M. Gałęzowskiego „Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1945", Warszawa 2005.